

Drogonowa Redakcjo

546

Nr dziennika 250

Matka moja Florentyna Ławojcka bez zawodu, po śmierci ojca w r. 1918' podjęła pracę w szpitalu w Chmielniku (woj. kielecki) gdzie mieszkaliśmy. W r. 1921 szpital ten wraz z personelem został przeniesiony do Równego Wołyńskiego. Pamiętam, że podróż trwała b. długo, jechaliśmy pociągami towarowymi z całym wyposażeniem szpitalnym, uciążliwie wędrowaliśmy 9 lat. Po pół roku pobytu w Równem, mnie i starszą siostrę odsłoniła od l. Matka mieszkała w Domu Opieki w Pruszkowie pod Warszawą, pozostała z najstarszą z rodzeństwa siostrą i trojema braćmi. Nigdy nie miałam o to żalu do Matki, gdyż miałymy tam b. dobrze, były lepsze warunki <sup>rozwoju</sup> niżeli mogłyśmy otrzymać w domu. Koulak z rodziną nie straciłyśmy, Matka nas odwiedzała, gdy kończyłyśmy szkołę podstawową same już jeżdżiłyśmy na letnie ferie do Równego, na state do domu nie wróciłyśmy. Siostra mieszkająca w Warszawie a mnie los przekazał Poznań. Starsza siostra o ml. ode mnie znalazła się w ZSRR. Wyjechała za mąż za Nikołaja Piotrowskiego z zawodu piekarz.

Oparła się, że był działaczem komunistycznym, i musiał uciekać z Polski. W r. 1922 przekroczył granicę wraz siostrą moją Ewą i małym dzieckiem Ławieszką w stanicie sągrę Krewu mieli tam dom. Pierotkowo dobrze im się powodziło, chcieli



uawet Matkę i nas ściągając do siebie. Matka uawet ro-  
biła starania w tym kierunku, ale kłos rozsydny  
odwrócił się od tego kroku i pozostałismy we całej szczę-  
ście w kraju. Nie długo trwało gdy zaczęły przychodzić  
listy z wiadomościami, że jest im coraz gorzej. Matka  
wysyłała paczki żywnościowe z których tylko część  
dostawali, resztę rekwirowano. W r. 1937 аресто-  
wano swą siostrę i skazano na ciężkie roboty. Siostrę  
z eswirną dzieci wynieśli z domu. Siostra zaczęła w zie-  
miance pisać listy do władz z prośbą o powrót do domu.  
Na listy nie było odpowiedzi, dopiero na interwencji  
p. N. Krupskiej, do której siostra się zwróciła, zezwolono  
wrócić do domu. W r. 1941 gdy Niemcy zajęli te tereny  
siostra dostała wiadomość, że może nie żyje.

W wojnie listy ode mnie nie docierały ani do Matki  
ani do siostry. Wobec tego Matka pojechała do siostry  
i tam w r. 1954 dokonała jej żywota. Siostrzeniec i siostrze-  
nica mieszkają w Morkwie, byli nas odwiedzić, ale mnie  
trudno się z nimi porozumieć, oni nie znają już j. polskiego  
a ja nie znam j. rosyjskiego. Z mojego rodzeństwa pozostałam  
tylko ja. Brat wojutodczy był w r. 1939 powołany do wojska  
nie wiomo. Po wybuchu wojny znalazł się za granicą, zamieszkał  
w Anglii, gdzie odwiedziłam w 1957 r. Bardzo wiele mi  
pomagał. Okrutnie oberwał się los z moim bratem domu-  
mem o 2 lata utodczy ode mnie. Skończył szkołę Pau-  
dlową w Równem, b. dobry uczeń, tak, że po otrzymaniu  
świadectwa otrzymał pracę w cukrowni pod Równem  
jako kasyjony. Warunki miał tam b. dobre, mieszkanie  
i wyżywienie w Kasyunie. W 1941 r. został w bestialski

sposób zamordowany przez Ukraińców. Do dnia  
śmierci pracował w cukrowni, był jeszcze kowale-  
rem. Nie mogę do dzisiaj poprosić się z tym, że tylko  
Polaków nie wzięto zginęło. Za co mieli się w tak drasty-  
cznie? Żyli u nas w okresie międzywojennym, jak u  
Jana Boga za piecem, podczas gdy ich bracia na  
terenach ZSSR przechodzili głód.

Polacy żyli zgodnie z ludnością ukraińską. Wielu  
Polaków porozumiewało się z Ukraińcami ich jezy-  
kiem. Mieli swoje szkoły, w Rownem było nawet  
gimnazjum ukraińskie. Na wsiach wybierali się po  
pracy i śpiewali pieśni ukraińskie, lubili stu-  
chać <sup>tego</sup> śpiewu, szpital bowiem w którym matka  
pracowała był małomiasteczkowym na wzienieniu  
a na dole była wieś. Miejscowość nazywała się Tūt-  
kiewieze skąd było bliżej do stacji Rowne, ani-  
żeli do centrum miasta. Rowne rozwijało się po  
pierwszej wojnie światowej b. szybko. Handel był  
w większej części w rękach żydowskich, osiadali  
tu także kupcy z Centralnej Polski i z poznańskiego.  
Kwitło również i rolnictwo na Wołyniu. Co roku odby-  
wały się w Rownem targi rolne pod koniec  
sierpnia, pamiętam te góry arbuza i melonów!

Poliska Macierz Szkolna prowadziła działal-  
ność oświatową i kulturalną na tych terenach.  
Nawet w nadzwyczajnym miesiącu, jakim był czer-  
wiec, Poliska Macierz Szkolna zainicjowała cze-



rolnictwa szkołę rzemieślniczą o kilku specjalnościach, do szkoły tej uczęszczał mój najstarszy brat Jan. Przed powołaniem do wojska we wrześniu 1939 pracował w elektrowni w Równem. W Równem żyło się beztrosko. Było wiele urodziwych, nie tylko polskich i ukraińskich lecz również obywateli, której rodzice mieszkali tu przed I wojną światową. Bawiliśmy się wspólnie na wieczorkach tanecznych, organizowanych przez Tow. Sokół t. zw. "Sobólki". B. miło wspominać te czasy, jak też i koncerty które odbywały się w miejskim parku, grała orkiestra wojskowa.

Gdy w r. 1935 podjąłem pracę w PZO w Poznaniu jeździłem we wesoło do Równego do rodziny, jeździłem też do Worożty, do Łaleszczyk, do Łarosiłaka (schronisko) pod Łowerłoz, gdzie słychać było szum Prutu. Piękne były te miejscowości i okolice, aż serce boli, że nam je zabrano.

© ARCHIWUM Wschodnie  
Jeszcze podrażnia

Лілея Троєградська  
до. Руса 129/30  
61-245 Познаї